

Kirgiz schodzi z konia

Czytelnik, Warszawa 1968, 2 wydania

Wróciłem z Afryki w 1967 roku i właściwie nie wiedziałem, co dalej będę robił. Zbliżała się 50. rocznica Rewolucji Październikowej i mój pracodawca, czyli Polska Agencja Prasowa, nie wiedząc co ze mną zrobić, postanowiła mnie wysłać do ZSRR, żebym napisał cykl reportaży związanych z rewolucją. Nie miałem ochoty pisać tych reportaży, ale nie chciałem stracić szansy wyjazdu. Wyjeżdżało się wówczas bardzo rzadko, bardzo trudno było wyjechać, więc jeżeli nadarzała się taka okazja, to człowiek chciał z niej skorzystać. I wówczas kierownik działu zagranicznego „Polityki”, Henryk Zdanowski, poradził mi: „Słuchaj, jedź. Znasz drugą stronę Azji, i Pakistan, i Afganistan, i Iran, i Indie. Napisz, jak to się ma do tej części Azji, która stanowi część Związku Radzieckiego, itd.” Ten pomysł mi się spodobał. Objechałem Tadżykistan, Kirgistan, Uzbekistan, Kazachstan i pozostałe republiki. Chciałem napisać naprawdę uczciwy reportaż, lecz nie wiedziałem, jak to zrobić. Postanowiłem sobie, że nie będę pisał o polityce, tylko o wielokulturowości republik, bo uderzyło mnie, że pod tą oficjalną, sztywną skorupą Związku Radzieckiego, te kultury tam żyły, to wrzenie kulturowe było cały czas wyczuwalne. Poczucie odrębności i godności bycia Tadżykiem, czy Kirgizem, czy Uzbekiem było bardzo silne. W związku z tym przed pisaniem zagłębiłem się w studiowanie historii kultury islamu, kultury Azji. „Kirgiz...” jest małą książką, ale ja sobie podliczyłem, że żeby napisać te 110 stron musiałem przeczytać 14 tysięcy stron podręczników historii kultury i religii tamtego regionu. W całej książce ani razu nie pojawia się nazwa Związek Radziecki, gdyż pisałem o odrębnych cywilizacjach, o odrębnych kulturach, które istnieją zresztą do dzisiejszego dnia, niezależnie od ustrojów i panujących systemów politycznych. „Kirgiz...” ciągle zachowuje swoją aktualność, ponieważ dotyczy dokładnie tych regionów środkowej Azji, w których rozgrywa się dzisiaj dramat współczesności.

Ryszard Kapuściński

Źródło: Serwisy.gazeta.pl